

# BIOGRAFIA



**OLYMPE  
DE GOUGES**



Dofinansowane przez  
Unię Europejską



# OSTATNIA PIEŚŃ SKOWRONKA

**POSTAĆ:** MARIE OLYMPE DE GOUGES / Marie Gouze

**DATY:** Montauban, 7 maja 1748 / Paryż, 3 listopada 1793

**KRAJ POCHODZENIA:** FRANCJA

**OKRES HISTORYCZNY:** XVIII wiek (Rewolucja Francuska)

**STRESZCZENIE:** Marie urodziła się w rodzinie z klasy średniej. Owdowiała, po krótkim małżeństwie, którego nie chciała, przeniosiła się do Paryża, pięknego, ale i bardzo trudnego miasta. Tu została pisarką.

Jej twórczość mówiła o równości i wolności. Umarła za swoje idee.

**SŁOWA KLUCZOWE:** KOBIETA, PRAWA, WOLNOŚĆ

**GATUNEK:** BIOGRAFICZNY

**WIEK:** 9 - 10 LAT

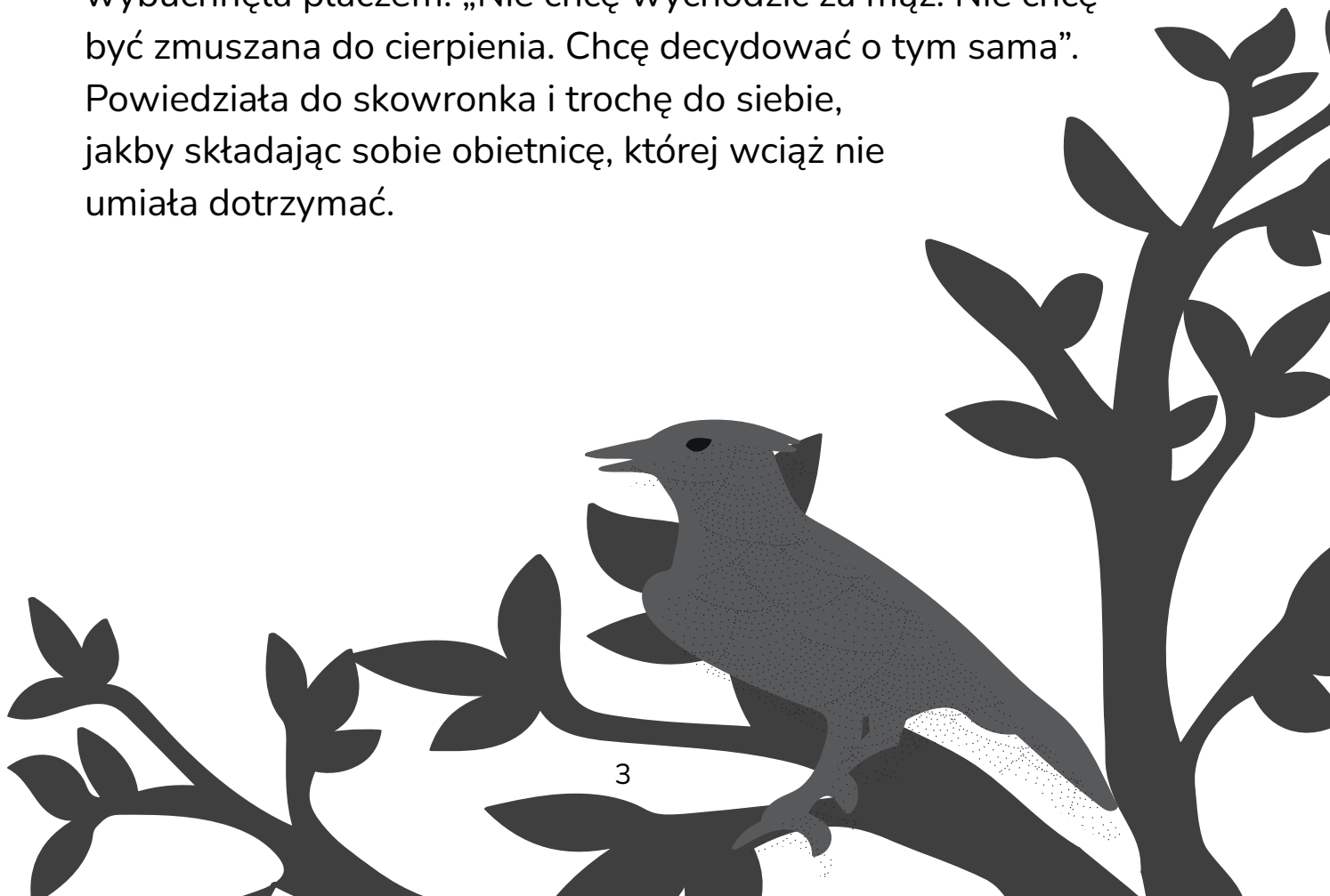
**AUTOR:** Barbara Lachi

# OSTATNIA PIEŚŃ SKOWRONKA

Poranne słońce rozpościerało ciepłe światło na fasadach z czerwonej cegły w mieście Mountauban. Niebo było tak czyste i niskie, że bolało serce, jakby miało objawienie gotowe do wyznania.

Siedząc nad brzegiem rzeki Tarn, mała Marie słuchała jak zauroczona krystalicznej pieśni skowronka, jakby ta magiczna melodia miała sprawić, że wszędzie słońce.

Woda płynęła spokojnie. Głowę miała pełną wzburzonych i pomieszanych myśli, chciało jej się płakać, śmiać, uciekać. Mały ptaszek wzbił się w powietrze i zatrzymał na gałęzi, z której obserwowała go Marie. Ten lot, podobny do modlitwy, która zdawała się jednoczyć ziemię i niebo, sprawił, że Marie wybuchnęła płaczem: „Nie chcę wychodzić za mąż. Nie chcę być zmuszana do cierpienia. Chcę decydować o tym sama”. Powiedziała do skowronka i trochę do siebie, jakby składając sobie obietnicę, której wciąż nie umiała dotrzymać.





Z oddali dobiegał głos matki, wzywający ją do powrotu do rzeczywistości; Musiała wrócić do domu, na ostatnie przygotowania do ślubu.

„Jak sprawić, by taka szesnastoletnia dziewczyna jak ja nie musiała wychodzić za mąż za starego mężczyznę?” – powtarzała w myślach – „Kobiety, dziewczęta, powinny same wybierać sobie partnerów życiowych, a nie wychodzić za mąż za pierwszego faceta, który przejdzie obok, tylko po to, by być traktowanym jak worek buraków lub ziemniaków w małżeństwie”.

Tymczasem przechodziła przez wielki stary most, zatrzymując się od czasu do czasu, by spojrzeć na siłę rzeki: „Taka właśnie chciałabym być: jak rwąca woda, szlachetna i porywczą!”.

Szła ulicami swojego miasta w szachownicę, czując się znów jak pionek na szachownicy, ale w głębi duszy marząc o tym, by wkrótce zostać królową własnego życia.



Małżeństwo trwało tylko rok. Jej mąż zmarł, pozostawiając jej syna, któremu nadała imię Pierre.

Marie pomyślała, że nadszedł czas na zmianę: Mountauban stało się dla niej za małe, więc dołączyła do siostry w Paryżu, chaotycznym, ogromnym i tętniącym życiem mieście.

W końcu poczuła, że jej życie nabiera kształtu, o jakim zawsze marzyła. Najpierw zmieniła imię na Olympe. „Moja matka też tak się nazywała; Czuję, że bardziej mnie reprezentuje! Również nazwisko, dodam „De” jak wszyscy szlachcice i nie będzie to już Gouze, ale Gouge! Będę się nazywała Olympe de Gouge!

Olimpia była piękna, inteligentna, miała nowe imię, ale wciąż czuła, że nie jest w pełni sobą. W latach spędzonych w Oksytanii nie nauczyła się dobrze mówić po francusku ani nie uczyła się tyle, ile by chciała.

Olimpia zdawała sobie sprawę, że wiedza, bardziej niż cokolwiek innego, może ją wyzwolić. Studiowała, czytała, oświecała się, a wszystkie idee w jej głowie, które przedtem wydawały się mieć rozmyte kontury, zaczęły nabierać wyraźnego kształtu. Stały się jasne, klarowne, olśniewające myśli, które przelewała na swoje powieści i sztuki. Ale w miarę jak się zmieniała, Francja również zdawała się bulgotać, a ulice i umysły ludzi były fermentem idei, niezadowolenia i buntu. Duch niepokoju włączył się groźnie po ulicach.

Odkąd prawie sto lat wcześniej Król Słońce zamieszkał w pałacu wersalskim, życie Francuzów stopniowo się pogarszało. Ta wielka machina ucztowania i rozrywki, jaką stał się pałac, zdawała się stale potrzebować podatków, które spadały na najbiedniejszych. Nawet za ostatnich następców nie wydawało się, że będzie lepiej: Ludwik XVI i jego żona Maria Antonina, być może z powodu oddalenia pałacu od miasta, zdawali się ignorować zmęczenie i smutek życia w aglomeracji paryskiej. Pozłacane kandelabry, szeleszczące jedwabne suknie i cała ta królewska ekstrawagancja nie mogły zagłuszyć lamentów ludu, umiejętnie opowiedzianych przez Olimpię.



Wszystko ją podniecało, czytała i informowała, a jej umysł i serce zdawały się unosić w górę, w górę – wystarczająco wysoko, by dotknąć chmur.

Podobnie jak skowronek, mogła obserwować świat z góry i daleko, bardzo daleko od siebie.





Nie tylko jej życie zaprzętało jej myśli, ale także życie dziewcząt, innych kobiet, czarnych i biednych. „Wszyscy jesteśmy różni, ale to właśnie czyni nas równymi!” – stwierdziła z przekonaniem, siedząc w salonie oświetlonym drżącym światłem świec. Dłonie Olimpy poruszyły się, by podkreślić swoje przemówienia, rzucając dziwne cienie na pełne przepychu ściany. Zdawały się ożywać, zamieniając się w lot małego ptaszka, który latał wokół jej gości, którzy z zachwytem słuchali tych prawdziwie rewolucyjnych pomysłów. Mocne i lekkie słowa, zdolne pokazać inny świat, lepszy świat, który Olimpia wyobrażała sobie dla każdego. „Żadna kobieta ani mężczyzna nie powinien być niewolnikiem, każdy z nas rodzi się wolny!” Te same słowa zapisywała w swoich pracach, mając nadzieję, że zaszczepi w każdym ideę prawdziwej zmiany. Nigdy się nie poddała, nawet gdy jej opery były odrzucane. Teatry odmówiły ich wystawienia. Dla Olimpki wolność i równość nie były zwykłymi deklaracjami, ale ważnymi prawdami, w które mocno wierzyła, a przede wszystkim wiedziała, że nie mogą istnieć, jeśli tylko nieliczni się nimi cieszą.

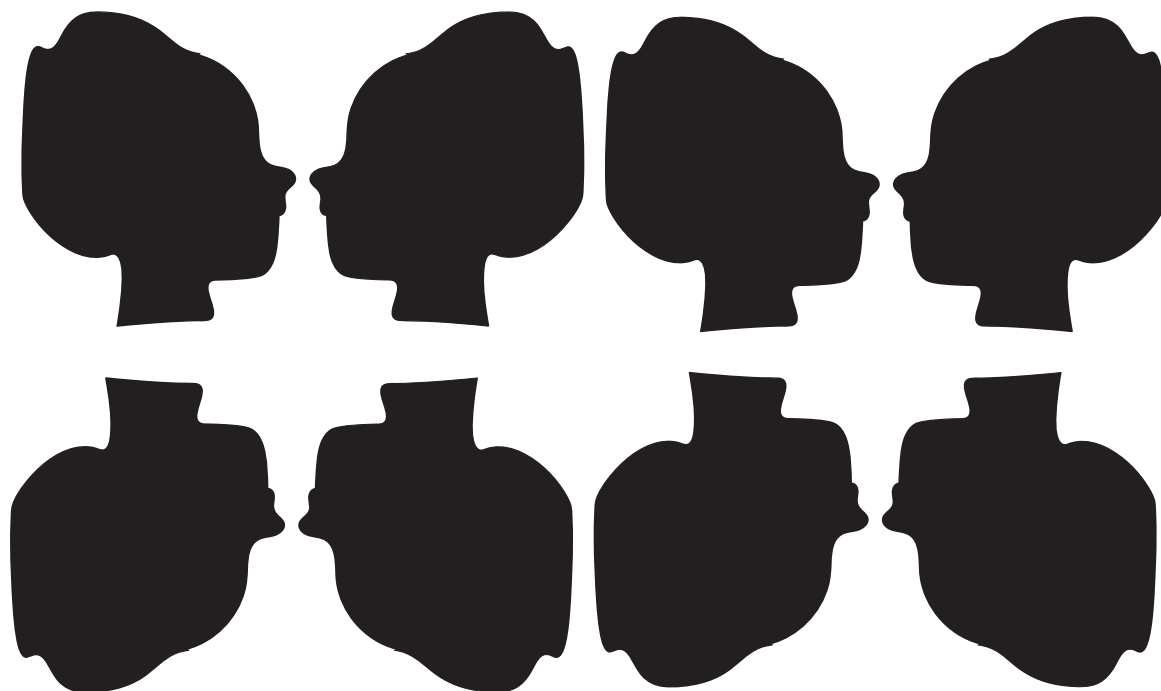
W Paryżu było lato, ludzie wydawali się bardziej oburzeni niż kiedykolwiek, a tego lipcowego poranka wylegli na ulice, uzbrojeni we wszystko, co udało im się znaleźć. Zaatakowali i zniszczyli Bastylię, starą fortecę, którą uważali za symbol władzy króla.

To, co nastąpiło potem, było ciężkim życiem dla wielu, nawet dla króla i królowej, którzy zostali aresztowani. Rewolucja wydawała się wielkim, ślepym, okrutnym olbrzymem, który odebrał jednej, by dać nielicznym, a nigdy kobietom. Olimpia chciała czegoś innego; Wyobrażała sobie „łagodniejszą” rewolucję.



„Nie ma potrzeby przemocy, nie ma potrzeby zabijania tych, którzy myślą i mają inne myśli i idee niż nasze!” – powtarzała, próbując nawet uratować życie króla i królowej, ale bezskutecznie.

Tymczasem rewolucja szła na oślep, a szefami tych, którzy się jej sprzeciwiali, byli po prostu... oderwani od rzeczywistości! Terror panował i był dla Olimpii niezrozumiały, ale nie dała się zastraszyć i nadal pisała i rozpowszechniała swoje idee. Napisała Deklarację Praw Kobiet i Obywateli, ponieważ rewolucjoniści w swojej deklaracji zdawali się o niej zapominać. Nic się nie zmieniło, kobiety nadal uważano za worek ziemniaków lub buraków, który można było oddać za mąż pierwszej osobie, która się pojawiła.



„Ten zły Robespierre mnie nie przeraża i nie chce mnie zamknąć!” – dodała Olympia, decydując się na oklejenie całego miasta prawdziwie rewolucyjnymi plakatami, które szerzyły jej słowa o integracji i szacunku dla wszystkich.



„To ostatnia kropla”, krzyknął Robespierre z wściekłością, „Ta kobieta posunęła się za daleko. Jeśli nie zna swojego miejsca, pokażę jej!” – powiedział, po czym nakazał jej aresztowanie.

Olimpia została poddana fałszywemu procesowi, w którym żaden adwokat nie stanął w jej obronie, mówiono kłamstwa i wymyślano wymówki, a wszystko po to, aby mogła zostać skazana na obcięcie głowy.



Miesiące spędzone w więzieniu mijały powoli, aż w końcu nadszedł listopad. Olimpia mimo wszystko nie okazała skruchy, wierzyła w to, co myślała i zapisała to jeszcze tysiąc razy. Na drzewie naprzeciwko więzienia zobaczyła swojego skowronka, który przyszedł ją powitać i nowy dzień, ostatni w jej życiu.

Na widok gilotyny serce Olimpy забиło mocniej. Zamknęła oczy i zdawało się, że wzbija się w powietrze, by wzbić się tak wysoko jak skowronek.

Wzbiła się ponad dachy, aż do chmur, by powitać nowy dzień, który wkrótce miał nadejść: koniec z niewolnictwem, koniec z różnicami, śpiewając swoją pieśń wolności.







Dofinansowane przez  
Unię Europejską

Cała zawartość jest dostępna na licencji CC BY-NC-ND 4.0

Projekt STORIAS jest współfinansowany przez program ERASMUS+ Unii Europejskiej. Jego treść odzwierciedla poglądy autorów, a Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za jakiegokolwiek wykorzystanie zawartych w nim informacji.

(Kod projektu: 2021-1-FR01-KA220-SCH-000029483)